

## Ludwik Kubala – *Poselstwo Puszkina w Polsce w roku 1650*

Studium z tomu

*Szkice historyczne. Serya pierwsza*, Warszawa 1901

wyd. IV z pięcioma rycinami

nakład Gebethnera i Wolffa

Nieobliczone klęski i straty, jakie Moskwa poniosła przez Polaków w czasie wojen Samozwańców, budziły w niej żądzę odwetu. Była ona tem gorętszą, że wojna pacyfikacyjna, która do najpiękniejszych kart dziejów moskiewskich należy, podniosła miłość ojczyzny w narodzie i wojowniczego ducha pomiędzy bojarami. Ale państwo zniszczone w ludziach i zasobach nie było w stanie mierzyć się z potężną Rzpltą. Chciał car Michał Fiedorowicz korzystać z bezkrólewia po Zygmuncie III i zerwawszy zawieszenie broni, które jeszcze rok cały trwać miało, najechał wielkiem wojskiem Rzpltą, starając się równocześnie pobudzić Turcyę do wojny z Polską. Nadzieje i rachuby zawiodły; jedna armia moskiewska zmuszona do haniebnej kapitulacyi pod Smoleńskiem, oddała nowo obranemu królowi Władysławowi wszystkie niemal armaty, jakimi Moskwa rozporządzała i wszystkie przybory wojenne; druga armia pobita na głowę pod Drohobuzem, odsłoniła stolicę. Na sześćdziesiąt mil dokoła nie oparło się nic sprawiedliwej zemście Rzpltej. Złupiono Wiaźmę, Kaługę, Możajsk, a pułki polskie pod samą Moskwę podbiegły.

Car Michał rozpoczął układy i zawarł z Rzpltą wieczny pokój w Polanowie. Odstąpił na wieczne czasy ziemi smoleńskiej, siewierskiej i czernichowskiej i zapłacił 200 000 rubli kosztów wojennych. Pocieszano się w Moskwie i tłumaczono ludowi, jakoby car oddał tę ziemię za cześć swoją, za tytuł carski, bo król Władysław zrzekł się w pokoju polanowskim tytułu cara moskiewskiego. Zniszczona i upokorzona Moskwa wyrzekła się na jakiś czas żądy odwetu. Car Michał umierając, polecał synowi swemu przyjaźń z królem Władysławem, rozkazując pod błogosławieństwem, aby jej nie rozrywał<sup>1</sup>. Przez cały czas panowania cara Michała Moskwa goiła rany, rosła w zasoby i siły, i wyrosła w groźną dla Rzpltej potęgę. Wiedzano dobrze w Polsce, że kiedyś musi przyjść czas obrachunku, ale Polacy, pewni swojej przewagi, mało sobie cenili tego nieprzyjaciela. „Niech się rozrodzą – mówili – niech się bogacą, będziemy mieli z kim wojować i co brać...”.

W wiecznych paktach, zawartych z Moskwą w Polanowie, zastrzegły sobie obie strony, że w razie śmierci którego z panujących, następca zmarłego winien potwierdzić te pakta wspólnie z pozostałym monarchą. Była to doczesna strona tego „wiecznego” pokoju. Car Aleksiej Michajłowicz wysłał wkrótce po śmierci ojca poselstwo do króla Władysława, z potwierdzeniem pokoju. Przy tej sposobności, posłowie zaproponowali królowi, w imieniu młodego cara, ligę przeciw Tatarom. Król Władysław, który właśnie wtedy o wojnie z Turcyą zamyślał, ucieszył się bardzo tą propozycją i rozkazał posłowi swemu Stępkowskiemu, aby gorliwie około tego przymierza w Moskwie chodził. Skarżyli się także posłowie, że panowie polscy w listach do Moskwy pisanych, tytuły car-

---

<sup>1</sup> Punkt z listu kanclerza kor. z 20 września 1645. Rpis. Ossol. 224 str. 764. – *Memoriale* w sierpniu 1645.

skie wbrew paktom zawartym umniejszają, a król Władysław, znając w tym względzie drażliwość Moskwy, obiecał posłom, że winnych będzie sądził i karał, tem więcej, że tytuły carskie po wszystkich grodach granicznych rozesłano<sup>2</sup> i omyłki takie, obrażające sąsiednie i zaprzyjaźnione państwo, były dowodem karygodnej lekkomyślności i nie dały się wytłumaczyć, zwłaszcza jeśli je wyżsi urzędnicy koronni popełniali.

Plany króla Władysława rozbiły się, jak wiadomo, o niechęć narodu; król jednak nie zaniechał myśli o wojnie z Tatarami i w tym celu wysłał w roku 1647 do Moskwy Adama Kisiela, kasztelana kijowskiego. Poselstwo przybyło za późno. Kisiel zastał Moskali w traktatach z Ordą. „Czekaliśmy długo – mówili – na deklarację Rzpltej, a państwo nasze cierpiało z tego powodu ciągle najazdy Ordy. Zdesperowawszy już o waszej braterskiej ku nam chęci, musieliśmy sami radzić o sobie i weszliśmy z Ordą w układy, których odstąpić już nie możemy”. Pomimo tej odpowiedzi, udało się Kisielowi namówić Moskwę do zawarcia traktatu odpornego z Rzpltą. Traktat ten stanowił, że w razie najazdu Ordy na Polskę albo na Moskwę, oba te państwa wspólnymi siłami przeciw Tatarom wystąpić miały. W czasie tego poselstwa wystąpili znowu Moskale ze skargami na tych, którzy carskie tytuły przekręcają i nie chcieli z początku do niczego przystąpić, ażby im poseł czarno na białym pokazał, że winowajcy zostali ukarani. Obiecał Kisiel, że to król Władysław na najbliższym sejmie uczyni<sup>3</sup>.

Legacya ta była ważną w skutkach, nie tyle z powodu zawartego traktatu, ile z powodu osobistości posła. Kisiel i liczny orszak jego, z 500 ludzi złożony, był prawosławnej wiary, co mu niemało powagi w Moskwie dodawało, tem więcej, że wywodził ród swój z wielkiego i starodawnego ruskiego rodu Świętołdyczów kijowskich. Występował Kisiel w imieniu wspólnych interesów obu narodów; z uroczystością apostolską przemawiał za wspólną zgodą obu państw, które „jak dwa cedry Libanu wyszły z jednego korzenia, z jednego rodu słowiańskiego”. Przywodził na świadectwo język wspólny i latopisów wspólnych i potęgę obu narodów, ilekroć ze sobą w zgodzie żyły; wynosił szczęście, spokój i dostatki, z przyjaźni i zjednoczenia płynące, ofiarowywał miłość i braterstwo w imieniu swego króla. Liczny orszak poselski, bawiąc przez sześć tygodni w Moskwie, wcisnął się we wszystkie sfery mieszkańców stolicy, roznosząc między mieszczanstwem słowa i plany wielkiego posła, a z tem i ducha wolności Rzpltej. Przyjęty i odprawiony z wielkimi honorami i okazałością, zostawił Kisiel w stolicy zasiew, który bez plonu nie mógł pozostać. Nie od rzeczy tu wspomnieć, że nawet bojarom dumnym i wysokim urzędnikom carskim, zostawił pamiątkę po sobie, ponieważ był powodem, że im car urzędowy tytuł „hospodyna” przyznał, czego przedtem nie mieli.

Pomimo tego traktatu nie bardzo wierzono w Polsce w dochowanie wiecznego pokoju ze strony Moskwy. Car spodziewając się bliskiej śmierci króla Władysława, gotował się na wojnę i ściągał wojska ku granicom litewskim. „7 kwietnia r. 1648 – pisze kanclerz Radziwiłł – przybył umyślny posłaniec od wojewody smoleńskiego z doniesieniem, że Moskwa chce pakta wieczne złamać i do Polski z wielkiem wojskiem wtargnąć. Nie uwierzył temu król i do mnie zwrócony rzekł: »Nie o nas myśli Moskal, chy-

---

<sup>2</sup> List J. Radziwiłła do hetmana WXL 16 września 1635. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, w *Dodatkach*.

<sup>3</sup> *Relacya moskiewskiej legacyi Kisiela i mowa wielkiego posła do cara* w Rpisie Ossol. Nr. 225, k. 42 i 104 i N. 196, p. 239. – *Akta Južnoj Zapad. Rossyi*, III, 128.

ba przeciw Szwedom – albo rozumie, że ja umarł, bo się boję, iżby po mojej śmierci czego nie poczał«”.

Uwiadomiony o konspiracji Kozaków i zamysłach Ordy wtargnięcia w granice Rzeczypospolitej, kazał Kisielowi donieść o tem carowi i prosić, aby stosownie do zawartego traktatu, wysłał wojska przeciwko Tatarom. 40 000 wojska moskiewskiego zgromadziło się koło Putywła, mając niby iść w pomoc królowi polskiemu<sup>4</sup>, kiedy nadeszła wieść, że król umarł, a za nią gorsza jeszcze wiadomość, że Chmielnicki z Tatarami pobił wojsko polskie pod Korsuniem i wziął obu hetmanów w niewolę. „Przez miłosierdzie Boże! Moskwę zatrzymać w przyjaźni jak najspieszniejszym poselstwem” – pisał Kisiel do prymasa<sup>5</sup>. Kazano mu też natychmiast wysłać gońca do cara<sup>6</sup>, ale już było za późno. Nie było stosowniejszej chwili dla Moskwy, aby odebrać stracone ziemie i zemścić się za dawniejsze klęski. Korzystając z buntu kozackiego, postanowiono podnieść wojnę.

Tym razem powstanie i bunty w carstwie ochroniły Rzpltą<sup>7</sup>. Fakt ten nie podlega wątpliwości, opisuje go szczegółowo Sołowiew (*Historya Rossyi X*). W polskich źródłach znalazłem dotychczas dwie i to nader skąpe i niejasne wiadomości<sup>8</sup>. Według nich, bojarowie hodorowi, strzelcy i mieszczanie, zgromadziwszy się w Moskwie w wielkiej liczbie, bunt podnieśli, nie chcąc pozwolić na wojnę z Polakami i prosząc cara o takie wolności, jakie Polacy mają. Rzuciwszy się na mieszkania bojarów dumnych, jednym bojarom na pniakach głowy ucinali, innych kamieniami zabijali, a tracąc ich, w głos po mieście wyrzekali na skryte i złe rady ich, mówiąc: „Pilno wam gospodarom i bojarom chrestne całowanie łamać i dusze tracić; nam mir z Litwą dzierżyć należy, bośmy już nieraz za swoje krzywoprzysięstwa pomsty Bożej doznali”. Car zamknął się w Krymgrodzie, gdzie reszta bojarów dumnych uciekła. Borys Morozow, który się z Polakami wojować podejmował i hetmanić miał, dowiedziawszy się o buncie, kazał czeladzi swojej podpalić miasto, a sam do Krymgrodu uciekał. O wydanie tego bojara najbardziej się lud dopominał, bo on najbardziej do wojny cara podniecał. Car wysłał do ludu poselstwo z obrazem św. Spasa, prosząc i upominając, aby się miarkowali. Obiecywał im wydać wszystkich bojarów, aby ich sami ukarali i Borysa wydać obiecał, ale prosił, aby mu życie darowali, a on go w czerńce postrzyże, jakoż go zaraz postrzyc rozkazał. Zgorzało przy tym buncie prawie większe pół miasta, 2 000 domów i ludu niemało. Car kazał zapalić miasto, chcąc uspokoić lud, bo mu nie mógł poradzić inaczej...

Historyk rosyjski, opisując ten bunt, nic o tem nie wspomina, aby niechęć do wojny z Polską i żądanie wolności takich, jakie mieli Polacy, były powodem powstania w Moskwie. Bardzo to zrozumiałe. Ale i my nie twierdzimy, aby z tego powodu jedynie mogło wybuchnąć powstanie. Wywołała go nienawiść do stronnictwa wszechwładnego Morozowa; lud kładł na jego barki wszystko złe, a z tem i wojnę z Polską.

Dosyć na tem, powstanie w Moskwie przeszkodziło wojnie z Rzpltą. Goniec senatu Rzpltej, Samuel Ciechanowski, przybyły z uwiadomieniem o śmierci królewskiej,

---

<sup>4</sup> Kisiel do prymasa z 31 maja r. 1648. – Michałowski, *Ks. Pam.* Nr. 14.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Moskwa, proh dolor! pod Putywłem na tę konfuzyą patrzy, do których ja wysłałem pro fide mea in Republicam. Kisiel do prymasa 30 czerwca 1648. Michałowski, *Ks. Pam.* Nr. 32.

<sup>7</sup> *Memoriale* 18 lipca 1648.

<sup>8</sup> *Relacya prawdziwa z listu IMPana Dziewkina ze stolicy moskiewskiej 26 czerwca 1648.* Rpis Ossol. Nr. 189, str. 199 i *Nowiny z Litwy i Moskwy.* Tamże str. 132.

otrzymał od cara odpowiedź, że Moskwa chce dźwżyć mocno i nienaruszenie wieczne pakta z Rzpltą i królem przyszłym<sup>9</sup>. Mieszczanie zaś moskiewscy mówili do gońca te słowa: „Byście tu do nas przyjechali, przywitalibyśmy was chlebem i solą”<sup>10</sup>. Za gońcem Ciechanowskim wysłał car do senatorów gońca swego Kunakowa, z kondolencją z powodu śmierci królewskiej i buntu kozackiego, a do Chmielnickiego wysłał drugiego gońca z namową, aby się uspokoił<sup>11</sup>. Choć bowiem Chmielnicki i wojsko stawali w obronie prawosławnej religii i bili Polaków, to jednak rząd moskiewski nie sprzyjał sprawie kozackiej. Obawiał się, aby w razie szczęśliwych sukcesów i lud moskiewski tegoż samego spróbować nie zechciał, tem więcej, że tu i ówdzie w państwie moskiewskim dawały się spostrzegać zarzewia podobnego buntu, które już w kilku miejscach płomieniem wybuchnęły<sup>12</sup>.

W tym stanie zostawały stosunki pomiędzy temi dwoma państwami, kiedy się zjawił w Moskwie patriarcha Jerozolimski, Pajsiej, przysłany od Chmielnickiego i prosił o opiekę dla Kozaków i wiary prawosławnej. Było to w czasie, kiedy Chmielnicki, pogodziwszy się z nowo obranym królem Janem Kazimierzem, poddawał się Polsce, Turcji i Rosyi zarazem. Rząd moskiewski napierany przez duchowieństwo do obrony prawosławnej wiary, postanowił popierać Kozaków. Wysłano zaraz gońca z podarunkami do Chmielnickiego<sup>13</sup>, a w ślad za tym gońcem przybył do Kozaków poseł carski Grzegorz Nukowski<sup>14</sup>, który, jak się później okazało, poczynił Chmielnickiemu wielkie obietnice. Odprawił go Chmielnicki 3 maja 1649 i posłał z nim razem poselstwo do cara pod przewodnictwem pułkownika Wiszniaka, przez którego oddawał się Moskwie w poddaństwo z całym Zadnieprzem i prosił o pomoc przeciw Rzpltej<sup>15</sup>.

Tymczasem wybuchły w kilku miastach moskiewskich nowe bunty i rozruchy wewnętrzne, które tak skrzępowały Moskwę, że nie mogła wziąć udziału w wojnie kozackiej roku 1649. Car odprawił gońca królewskiego, Jana Młockiego, z odpowiedzią, że wielkich posłów oczekuje i pokój wieczny potwierdzić gotów<sup>16</sup>. Wiszniaka przyjęto wprawdzie z honorami, jak gdyby był posłem udzielnego monarchy<sup>17</sup>, ale Chmielnic-

---

<sup>9</sup> *List bojarów dumnych do senatorów litewskich i list Józefa patriarchy moskiewskiego 7/17 lipca 1648*. Michałowski, *Ks. Pam.* Nr. 42, 43. Podobną odpowiedź przyniósł goniec Kisiela. Kisiel do pry-masa 15 września 1648. Tamże Nr. 81.

<sup>10</sup> Rpis Ossol. Nr. 189, str. 132.

<sup>11</sup> *List Jana Kazimierza do cara. Akta Južnoj Zapad. Rossyi*, III, Nr. 240.

<sup>12</sup> Pastorius, *Profligata narr.* str. 113.

<sup>13</sup> *Akta Južnoj Zapad. Rossyi*, III, Nr. 263.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> *List Chmielnickiego do cara z Czechryna 3 maja 1649*. Tamże III, Nr. 245. – *Relacya wojewody putywlskiego do cara*. Tamże III, Nr. 247.

<sup>16</sup> *List cara do króla z 9 maja 1649*. Tamże III, Nr. 246. – Rpis Ossol. 215, k. 240. – Gońca carskiego Kunakowa wysłanego z kondolencją odprawił nowo obrany król z listem do cara. (*List do cara. Akta Južnoj Zapad. Rossyi*, III, Nr. 240). Przy czem pisał prymas i senatorowie do cara i patriarchy, uwiadamiając o wyborze nowego pana. – (Tamże Nr. 241). Przed odprawieniem Kunakowa wyprawił był Jan Kazimierz gońca Jana Młockiego z doniesieniem o wstąpieniu na tron i o przybyciu wielkich posłów, w celu potwierdzenia wiecznego pokoju. (*List króla do cara z Krakowa 14 lutego 1649*. Tamże Nr. 239), ale Młocki zachorował i dopiero 1 kwietnia wyjechał do Moskwy. (*Memoriale* 1 kwietnia 1649).

<sup>17</sup> Posłano mu od cara konia z rzędem bogatym, na którym wjechał do zamku, gdzie była wielka parada. Przyjmował go car w ubiorze carskim w złocistej komnacie, prowadzili go książęta Repniny i Meszczerscy, a prezentował diak dumny Wołoszeninow. Gdy poseł oddał list i podarunki, car przyjął

kiemu odpowiedziano, że choć car pochwała jego dobre chęci i miłość, posiłków jednak dać nie może, bo jest związany przymierzem z Rzpltą; gotów jest przyjąć Kozaków w poddaństwo, jeśli ich król polski od poddaństwa uwolni<sup>18</sup>.

Gdy Wiszniak bawił w Moskwie, nadeszły do Warszawy wieści o układach kozackich z carem. Śmiarowski, poseł królewski przy Chmielnickim, donosił jako rzecz pewną, że hetman kozacki zawarł ligę odporną z carem, który go ma bronić od Litwy i 20 000 wojska dać obiecuje<sup>19</sup>, jako też, że Kozacy wysłali z podziękowaniem za to posłów do Moskwy (Wiszniaka)<sup>20</sup>. I Kisiel wysłał do Warszawy jakieś ważne dokumenta w tej sprawie<sup>21</sup>. Król, który niedawno otrzymał wiadomość przez Młockiego, że car oczekuje przybycia wielkich posłów i gotów potwierdzić wieczny pokój, był zdziwiony i przerażony pojawieniem się nowego nieprzyjaciela w przededniu wojny<sup>22</sup>. Wstrzymał wyjazd wielkich posłów do Moskwy i zakazał rozgłaszać tej nowiny. Podobnie zrobił Chmielnicki, bo odpowiedź carską przywiezioną przez Wiszniaka zachował w tajemnicy i to mu wyszło na dobre, bo Rzplta z obawy przed Moskwą, była strategicznie skrepowaną i nie mogła wyprowadzić wszystkich litewskich sił przeciw niemu.

W takich warunkach rozpoczęto i skończono kampanię w r. 1649. W wyprawie i traktatach zborowskich okazała się Polska słabszą niż była w istocie, i straciła respekt u Moskwy, która zachowując ścisłą neutralność<sup>23</sup>, przebieg tej wojny z wytężoną uwagą śledziła.

„Król upokorzył się przed hetmanem” – pisał metropolita macedoński, Galakteon, do cara<sup>24</sup>. Król stracił wojsko najlepsze, szlachta bić się nie chciała, cała Rzplta nie mogła wystawić więcej nad 40 000 żołnierza. Król i Rzplta zawdzięcza swoją wolność i całość jedynie miłosierdziu chana tatarskiego... Takie wieści rozeszły się w Moskwie o wyprawie zborowskiej. Wojewodowie pograniczni wysyłali na rozkaz carski raz po raz posłów na zwiady do Chmielnickiego i donosili, że hetman wyrzeka na cara, że mu nie dał pomocy; że zawarł pokój przymuszony przez chana i dotrzymać go nie myśli; że go chan namawia do wojny z Moskwą<sup>25</sup>.

---

podarunki i kazał pytać o zdrowie hetmana, po czym przypuszczono posła do pocałowania ręki i zaproszono do stołu. *Przyjęcie Wiszniaka u cara 5 czerwca 1649. Akta Jużnoj Zapad. Rossyi*, III, Nr. 252.

<sup>18</sup> *List cara do Chmielnickiego 13 czerwca r. 1649. Tamże* III, Nr. 256.

<sup>19</sup> *Senatus consultum 4 czerwca roku 1649, na którym czytano listy Śmiarowskiego. Michałowski Ks. Pam.* Nr. 119.

<sup>20</sup> ... że był posłaniec od cara, a Kozacy znowu posłów swoich wysłali z podziękowaniem. A tak słyhać, że Moskwa miała pozwolić na to, aby jej wojsko stanęło przeciw wojsku litewskiemu, nie dopuszczając temu wojsku wchodzić za Dniepr, a Chmielnicki nie oglądając się już na wojsko litewskie, z całą potęgą miał iść na wojsko polskie. *Sekretna relacya Giszewskiego, kozaka Śmiarowskiego w maju 1649.* Nr. 115.

<sup>21</sup> *List Kisiela do kanclerza z Tajkur 25 maja 1649. Tamże* Nr. 113.

<sup>22</sup> O carze moskiewskim, do którego król JM wysłał gońca i wielkie posły wysyła, nic król nie wie *hostile, nawet nec suspicatur* JKM pewnym będąc dotrzymania przyjaźni. *Dyaryusz Consulty króla ze senatorami, sesya I. dnia 1 czerwca 1649.* Tamże Nr. 118. – W trzy dni później przyszły listy od Śmiarowskiego.

<sup>23</sup> *Akta Jużnoj Zapad. Rossyi*, III, 269.

<sup>24</sup> Tamże Nr. 273.

<sup>25</sup> Mówił do Piotra Litwinowa, że gdyby mu był car pomagał, nie byliby Tatarzy zabrali tyle jasyru z powrotem. Opowiadał temuż Litwinowowi, że oddawał carowi wszystkie miasta litewskie i polskie po Dniepr, ale car nie chciał przyjąć. *Akta Jużnoj Zapad. Rossyi*, III, Nr. 275. – Innym razem pił zdro-

Odebrawszy te wieści, rząd carski starał się wejść znowu w przyjazne stosunki z Chmielnickim i chcąc skorzystać z osłabienia Rzpltej, postanowił spróbować, czyby się wprzód nie udało bez wojny odzyskać stracone ziemie.

Rozpoczęto formalną kampanię polityczną, oryginalną i jaskrawą w przejściach swoich, a stąd bardzo pouczającą. Broń, jakiej używali dyplomaci rosyjscy, wyglądała jak stary obuch przy karabinach nowej konstrukcyi, ale ręka śmiała, pewność granicząca z naiwnością i bezczelnością zarazem, i stały cel wytknięty, były dowodem dobrej szkoły i długiego doświadczenia.

Po zawarciu pokoju w Zborowie przybyło do Moskwy poselstwo polskie, zapowiedziane przez Młockiego, złożone z dwóch wielkich posłów: Dobiesława Cieklińskiego, kasztelana czechowskiego, Piotra Kazimierza Wiszewicza, podkomorzego mścisławskiego, starosty żarnowskiego, podwojewodzkiego smoleńskiego; i sekretarza poselstwa, Piotra Galińskiego, stolnika orszańskiego. Wysłał ich król po potwierdzenie paktów wieczystych, skoro wieści o lidze z Chmielnickim okazały się mylnymi. Posłowie ci zostali źle w Moskwie przyjęci. Bojarzy, wysadzeni przez cara do traktowania z nimi, wyliczyli im cały szereg wojewodów, kasztelanów, starostów i dzierżawców pogranicznych zamków, którzy pisząc do cara lub do bojarów, przydawali lub umniejszali carskich tytułów.

„Car – mówili – pisał o tem do króla w r. 1643 i 1646 i żądał, aby przestępcy gardłem byli karani”. Dopominał się tego i przez posłów Rzpltej różnych lat do Moskwy wysłanych, mianowicie przez Oborskiego i Druckiego, przez gońców Stachorskiego i Rajeckiego, przez posłów Kisiela i Paca. Rzplta obiecała tytuły carskie po granicznych zamkach rozesłać, a przestępców sądzić na sejmie i karać. Ponowiła tę obietnicę przez posła moskiewskiego Lwowa, przez Adama Kisiela i przez Paca. Potem król Władysław doniósł przez Kisiela carowi, jako kazał wydać uniwersały po miastach i grodach pogranicznych, aby się nikt nie ważył dodawać lub umniejszać tytułów carowi, a na kogo by się pokazało, że w tytule pobłądził, takowy miał być niezwłocznie jako gwałciciel wiecznego pokoju sądzony i karany. Pomimo tych postanowień pobłądziło już w r. 1649 wielu w tytułach carskich. Wymienili Moskale przede wszystkim ks. Wiśniowieckiego, który nazwał cara Aleksandrem zamiast Alexiejem; Gulczewskiego, który nie dodał do tytułu słów: „i mnogich gospodarstw hospodara i oblatjela”, i innych z podobnemi pomyłkami; a w końcu wynaleźli i w hramocie potwierdzenia wiecznego pokoju, którą obecnie król przez posłów posyłał, kilka błędów. I tak, nie dodano przy imieniu ojca carskiego słów: „cara i wielkiego kniazia”, w dwóch miejscach nie dodano: „wsiej Rusi samodzierzca”, w trzech miejscach nie napisano: „błazennej pamięci”, a w jednym miejscu nie dołożono tytułu: „hospodar wielki”. Z tych powodów car obrażony wzbraśniał się przyjąć hramoty potwierdzonej przez króla ani swojej dać nie chciał, ale posta-

---

wie carskie i mówił, że gotów służyć carowi, chociażby nie tak się skończyło pod Zborowem, gdyby mu car był użył pomocy. Tamże Nr. 278. – We wrześniu powiedział posłom wojewodów putywlskich nieprzystojne słowa na cara za to, że mu nie dał pomocy. „Ten, choć w Moskwie siedzi, nie usiedzi się, jak się zbiorą na niego”, i kazał to wojewodom oświadczyć, że pójdzie pod Putywl i pod Moskwę. Toż samo mówili i inni Kozacy, że pójdą na Moskwę, bo im car nie dał pomocy. Tamże Nr. 280. – 29 września 1649 pisał do wojewody wolnowskiego. „Pytałeś czy carzyki, którzy na polach naszych koczują, nie mają zamiaru wpaść do carstwa. To być nie może, nie myślą o tem, za Nogajców tylko nie ręczymy. Wy obiecaliście pomoc, a przecież nie daliście. Gdyby znowu potrzeba była, nie uczynicie tak jak przedtem”. Tamże Nr. 285.

nowił wysłać wielkich pełnomocnych posłów do króla ze skargą o przestąpienie i naruszenie paktów wiecznych<sup>26</sup>.

We dwa tygodnie po odprawieniu posłów przybył do Polski carski goniec z wiadomością o przybyciu wielkich posłów<sup>27</sup>. Goniec ten, znany już w Polsce, Kunakow, miał zbadać stosunki Rzpltej na miejscu i otrzymał w tym celu tak szczegółowe i drobiazgowo instrukcje, jakich pewnie żadna kancelarya europejska nigdy nie wydała. Po drodze i stacyach częstych, które mu szczegółowo wyznaczono, miał się dłużej zatrzymywać, pisać do cara, a mówić wszędzie, że ma rozkaz prędko jechać do króla. W Warszawie miał uważać, aby przy oddawaniu listów carskich nie było posłów zagranicznych. Miał też uważać, aby w odpowiedzi królewskiej napisane było w tytule carskim: „samodziercu” a nie „samodziercy”. Gdyby go kto pytał o cara, miał odpowiadać, że car ma lat 20, jest piękny, bardzo uczony i rycerski, daje urzędy i godności według zasługi i nikt od niego nie wychodzi zasmucony; że ma syna i ze wszystkimi sąsiadami żyje w zgodzie. A gdyby go pytano o Sybir, to ma powiedzieć, że tam miasta pobudowane, ludzie płacą daninę, służą i dużo oddają futer. Ma mówić krótko i ostrożnie, a pytany o ważnych sprawach ma odpowiadać, że o niczym nic nie słyszał. Ma zapisywać wszystko, co gdzie mówić będą i dowiadywać się czy panowie lubią króla i czy nie ma w wojsku rokoszu; jakie prawdziwe warunki ugody zborowskiej, czy pokój zatwierdzony, czy będzie trwały i co o nim myślą; czy wojsko królewskie rozpuszczone, jeśli nie, gdzie stoi i kto nim dowodzi; czy Tatarzy nie łupili miast, jakie i ile; czy nie ma król sporu z sąsiadami i Rakoczem; jacy posłowie przyjeżdżali do króla od czasu wstąpienia na tron i z czym; czy się Polacy nie kłócą z Litwą; gdzie jest Wiśniowiecki, Zasławski, Koniecpolski, Kisiel i jakie im dano majątki za te, które im Kozacy pobrali, czy im chcą dać jakie i co o tem myślą; kto teraz hetmanem i gdzie przebywa; gdzie Ciekliński i Wiszewicz i co o tem mówią, że ich odprawiono z niczem<sup>28</sup>. Z instrukcyi tych można się domyśleć zamiarów rządu moskiewskiego; od relacyi tego gońca miało zależeć, z czym wielcy posłowie jechać, co mówić i jak się w Warszawie zachować mieli.

Relacje Kunakowa przepełnione są fałszywymi wiadomościami, bo pisał wszystko, co mu powiedziano; mogły jednak służyć Moskwie za obraz opinii publicznej. Z Drohobuża pisze carowi między innymi, że posłowie polscy Ciekliński i Wiszewicz opowiadali ludziom po drodze, jak się z nimi w Moskwie źle obchodzono, jak za każdym, gdziekolwiek się udał, chodziło 5 do 6 przystawów i gdyby nie cudzoziemcy, nie byłiby się nic dowiedzieli, co się w Moskwie dzieje; jak ich z niczem odprawiono i musieli dwór poselski opuścić, dlatego, że poseł Chmielnickiego w 500 koni zbliżał się do Moskwy. Donosi, że w czasie pobytu tych posłów w Moskwie, wszyscy obywatele z Drohobuża i powiatu smoleńskiego uciekli z dziećmi i żonami do Smoleńska, bo się obawiali wojny z Moskwą. Kunakowowi żadnej czci w Drohobużu nie oddawano i uważano, aby ze szlachtą nie mówił. Łajali mu też szlachta i chłopci, mówiąc: „Jak naszym było w Moskwie, tak i waszym będzie u nas”. W Litwie – pisze – nadzwyczajny głód i drożyzna, ćwierć żyta dwa ruble kosztuje.

---

<sup>26</sup> *Odpowiedź bojarów dumnych posłom królewskim 20 września 1649.* Michałowski Ks. Pam. Nr. 155.

<sup>27</sup> *Akta Jużnoj Zapad. Rossyi, III, Nr. 288. List cara do króla.*

<sup>28</sup> Tamże Nr. 289. *Instrukcyja Kunakowa.*

W Smoleńsku, gdzie był podwojewodzim poseł Wiszewicz, gorzej jeszcze Kunakowa przyjęto. Podwojewodzi nakazał pod gardłem, aby nikt gońca do domu nie wpuszczał. Stał od 5 z rana w mrozie trzaskającym na ulicy, a pachołki łajali mu ostatnimi słowami, mówiąc, że to odpowiedź pana Wiszewicza za cześć, jakiej doznał w Moskwie. „Dobrze by zrobił – mówili – żeby ci kamień u szyi przywiązał i do Dniepru cię wrzucił”.

Do Warszawy przybył goniec 3 grudnia (23 listopada według starego kalendarza) i oddał list królowi. Kazano mu podać na piśmie, co się z nim w drodze działo, ale tego zrobić nie chciał, „bo by mu potem powiedziano, że Wiszewicz został zganiony i tem by rzecz poszła w niepamięć, a teraz wszyscy wiedzą, że on, Wiszewicz, nie jeździł w poselstwie, ale tabaką i winem handlować, i wracając siana palił po drodze”.

„Wyprawiono tego gońca – pisze kanclerz Radziwiłł – z Warszawy, skąd żadną miarą nie chciał wyjeżdżać, ale chciał czekać końca sejmu, aby mógł o wszystkim oznajmić wielkim posłom; lecz poznano się na francie i rad nierad musiał wyjeżdżać”<sup>29</sup>. Pomimo tego potrafił Kunakow zebrać niemało wiadomości. Opisał obszernie wyprawę zborowską i doniósł pierwszy o tajnym artykule traktatu z chanem tatarskim wymierzonym przeciwko Moskwie<sup>30</sup>; opisał spustoszenie krajów południowych od powracających Tatarów i wyrzekania senatorów na jawne zdrady Ossolińskiego i Kisielea; niezgody i kłótnie pomiędzy senatorami i pomiędzy litewskimi i koronnymi posłami; niechęć stanów do potwierdzenia umowy z chanem i niepewny pokój z Chmielnickim. Nareszcie zebrał wiadomości o usposobieniu senatorów dla Moskwy. „Panowie Rada mówią, że król pod Zborowem pokój wieczny naruszył, skoro pozwolił Tatarom przechodzić przez Polskę, bo chan nie może tędy gdzie indziej chodzić, tylko na Moskwę. Jeśli się car będzie czego domagał za to naruszenie pokoju, to Rzplta nie będzie mogła nic odmówić... Senatorowie bardzo się boją Moskwy, a o Smoleńsku i siewierskich zamkach już zwątpili; boją się o łucką ziemię i mówią, że taki czas nastał, iż czego by car zażądał za naruszenie pokoju, niczego mu nie można odmówić. Chcieliby znaleźć odpowiedź na omyłki w tytułach carskich i dopatrują bezustannie, czy nie ma także jakich omyłek w carskich hramotach. Obawiają że car zrobi z tego rzecz wielką w celu złamania przymerza z Rzplta, w przeciwnym bowiem razie nie posyłałby wielkich posłów, ale odeśłał listy przez gońca, aby omyłki poprawić”.

Na podstawie tych doniesień Kunakowa, opatrzone stosownymi instrukcjami i wyprawiono w styczniu 1650 wielkich posłów do Polski: bojarzyna Jerzego Gawryłowicza Puszkińskiego, okolicznego Stefana Puszkińskiego i pisarza poselstwa, diaka Gawryła Leontiewa „w celu potwierdzenia wiecznego pokoju i w innych sprawach”. Stanęli pod Warszawą po skończonym sejmie i trafili na układy z niepłatnym wojskiem. W drodze nie bardzo ich dobrze przyjmowano, bo szlachta była rozdrażniona, tak z powodu złego przyjęcia posłów polskich w Moskwie, jak z powodu wojny, którą grozili. Toteż i w stolicy nie mogli się spodziewać lepszego przyjęcia. Kazano im się zatrzymać pod Warszawą, do-

---

<sup>29</sup> *Memoriale* 11 grudnia 1649. – *List króla do cara wyprawiony przez Kunakowa* ma datę 9 grudnia 1649. *Akta Jużnoj Zapad. Rossyi*, III, Nr. 299.

<sup>30</sup> A to, co napisano w paktach z chanem, że król nie ma bronić chanowi przechodu z ordą przez Polskę i Litwę, o tem senatorowie tają i zakazano o tych paktach mówić pod gardłem, a chociaż komu udało się przemyślnie przeczytać te pakta, to kopii u nikogo nie było. I przedtem, kiedy się pod Zborowem umówili i podpisali, to kanclerz porożyszał kopie z oryginalnych spisków do przyjaciół, ale tego punktu nie pisał. *Kunakowa relacya. Akta Jużnoi Zapad. Rossyi*, III, Nr. 301.



póki się senatorowie nie zjadą. Król ich nie chciał wpuszczać do stolicy, bo miał bardzo szczupły dwór przy sobie, o czym zresztą posłowie moskiewscy dobrze wiedzieli<sup>31</sup>. Pozwolono im wreszcie odprawić wjazd 16 marca; król kilka dni przedtem wyjechał do Nieporętu, aby nie być przytomnym przy wjeździe posłów.

Wyjechali przeciwko nim Kazimierz Tyszkiewicz, podczaszy WXL, z Wojciechem Wesslem, chorążym nadwornym koronnym, w karecie z gwardią królewską. Czekali nad Wisłą u przewozu kilka godzin, nim się posłowie w batach przeprawili. Tyszkiewicz wysiadł i stał przy karecie, czekając, aż się poseł do niego zbliży, ale ten pilnując swoich praw, stał na brzegu i czekał, aby go podczaszy pierwszy przywitał. Tak stali długi czas, jeden na drugiego poglądając. Przystąpił nareszcie podczaszy, powitał posłów od króla i do karety ich prosił, ale chciał mieć prawą rękę. Na to poseł przystać nie chciał, mówiąc, że osobę cesarską przedstawia, przeto mu się prawa ręka należy, a do karety nie wejdzie, bo to nie jest kareta króla, ale Tyszkiewicza. Zaczął mu opowiadać, że wie dobrze, dlaczego ich król dotychczas do Warszawy nie puszczał i sam do Nieporętu wyjechał. Posyłano po dwakroć gońców do zamku, a tymczasem obie strony sobie przymawiały:

Mówił Tyszkiewicz: „Przyjmowałem ciebie, panie Puszkine, gdyś był w poselstwie ze Lwowem, a mieliśmy wtedy prawą rękę”.

Poseł: „Łżesz Tyszkiewiczu. A to i teraz prosisz nas do swojej karety, a powiadasz, że to królewska kareta”.

Tyszkiewicz: „Gdybyś ty nie był w osobie carskiej – za takie słowa u nas biją w głowę”.

Poseł: „I u nas durnych biją, którzy nie umieją czcić posłów wielkich”.

Potem, odwróciwszy się do Wessla, który mu się nie przedstawił, zapytał:

– A ciebie jak zowią?

Tyszkiewicz: „To jest chorąży nadworny koronny, starosta różański, tykociński i białostocki”.

Poseł do Wessla: „A czemuż ty do mnie nic nie mówisz?”

Wessel: „Bo nie rozumiem, co mówicie”.

Poseł: „A na cóż ciebie głupiego do mnie król przysłał?”

Wessel: „Nie ja głupi, ale mnie do was głupich posłano. Z taką waszą polityką – mój hajduk mógłby do was poselstwo odprawić”.

Puszkine: „Bładyn syn hajduk z tobą razem! Nie zaprzej się tego przed królem, jako nas bezczęście. Nie tak nas, wielkich posłów, śp. król Władysław szanował i przyjmował; będziemy wiedzieć jak się o to u króla domawiać”.

Przybieżał wreszcie goniec od kanclerza z rozkazem, aby się z posłami nie przemawiać i ustąpić im we wszystkim. Wsiedli więc do karety Puszkina naprzeciw posłów i ruszyli przez miasto do dworca poselskiego, gdzie dopiero o 7 wieczorem stanęli. Szły przed nimi cechy starej i nowej Warszawy, dalej piechota z różnych regimentów i 200 Węgrów królewskich. Następnie jechało dwóch Moskali; jeden w sobolej, aksamitnej, czerwonej ferezyi, ale starej, przepasany złotym łańcuchem; drugi w ferezyi aksamitnej polskim krojem, ale letniej, chociaż to było w marcu. Za nimi prowadzono trzydzieści koni małych, w kapach z mitakami. Postępował za nimi generał Ubald na czele drugiej kompanii dragonii królewskiej, a potem rozmaite sotnie kozackie, od rozmaitych panów

---

<sup>31</sup> *Memoriale.*

zebrane. Dalej jechało czterech dworzan carskich pięknie ubranych; następnie chorągwie husarskie, kanclerzów i arcybiskupa, po które umyślnie posyłano; potem dworzanie moskiewscy przeplatani z polskimi, a przed samą kareta posła jechał bratanek Puszkina, ładny dziesięcioletni chłopak. Za kareta postępowało 60 koni jazdy moskiewskiej, druga kareta sześciokonna, 4 wózki po 4 konie, a na jednym z nich stała klatka z dwoma żywymi sobolami. Zamykała pochód gwardya królewska.

Poselstwo całe liczyło 120 osób i jakie 100 wozów naładowanych futrami sobolowymi, które to wozy się później dopiero przez Wisłę przepawiły i w dworcu poselskim stanęły. Wolno było bowiem posłom obu narodów trudnić się handlem i wozić przy sobie kupców, z czego zysk nie mieli.

Dnia 18 czerwca wysłano cztery karety królewskie z Tyszkiewiczem i Wesslem, którzy mieli posłów na zamek przed króla prowadzić. Po zwykłych ceremoniach wręczyli królowi list carski pełen grzeczności i zobowiązań<sup>32</sup>, w którym stało, że poseł ustnie odprawi poselstwo i powie, po co go posłano<sup>33</sup>. Pytał tedy kanclerz posła, z czym przyjechał. Odpowiedział, że z braterską przyjaźnią, miłością i pokojem, i ze wszystkim dobrem; prosił jednak, aby mu pozwolono odpocząć do trzeciego dnia, zanim wystąpi z propozycjami, gdyż jest zmęczony drogą<sup>34</sup>. Przyjęto te tak niespodziewane zapewnienia przyjaźni bardzo wdzięcznie. Kanclerz odpowiedział od tronu i pytał ich czy nie zechcą królowej powitać. Odpowiedzieli, że nie mają na to carskiego rozkazu. Często stowano ich tego dnia w imieniu królewskim, co jednak niechętnie przyjmowali, domawiając się, aby im dawano pieniądze zamiast bankietów i obroków.

Trzeciego dnia, jak było ułożone, zjechali się senatorowie delegowani od króla do rozmów z posłami moskiewskimi, którzy na oznaczoną godzinę przybyli. Puszkina wystąpił znowu z wnioskiem, aby odroczyć posiedzenie, podając za powód, że jeszcze nieprzygotowany. Kanclerz w. kor. odpowiedział mu na to z zimną krwią, że poseł nie wyjdzie z zamku, dopóki poselstwa swego nie odprawi. Wtedy Puszkina, westchnąwszy żałośnie, wyciągnął z teki swego sekretarza gotowy skrypt (*świszcz*) i zaczął czytać jak następuje:

„W paktach wieczystych wpisano, że obaj monarchowie i ich następcy i obie Rzeczpospolite (*sic*) mają zostawać w przyjaźni wieczystej, a po śmierci jednego monarchy, następca jego i pozostały monarcha mają potwierdzić wieczne pakta wymianą obopólnych hramot. Król Kazimierz, wstąpiwszy na tron, wysłał posłów z potwierdzającą hramotą, tego aktu jednak w Moskwie przyjąć nie chciano, ponieważ się w nim znajdowały omyłki w tytułach carskich. Takie omyłki działy się zawsze i dzieją dotąd bezkarnie, a król, pomimo obietnic, winnych nie karze”.

Po wyliczeniu wszystkich po imieniu, którzy się kiedykolwiek w tytułach mylili, poseł domagał się, „aby król tych wszystkich w jego obecności, zaraz, gardłem pokarał, registr pokaranych carowi posłał i przeciwko takim zbrodniarzom prawo stanowił, i prawo to w konstytucjach państwa wydrukować rozkazał”.

Po pokornem przeczytaniu tego pisma, którego było jakich sześć lub siedm arkuszy, posłowie nagle z wielkim grubiaństwem, unosząc się w swoich wywodach, i mylących

---

<sup>32</sup> Rudawski.

<sup>33</sup> Rpis Ossol. 189, str. 318. *Memoriale* 18 marca: Litterae etiam M. Ducis erant fiduciariae tantum.

<sup>34</sup> Rudawski. Rpis Ossol. 189, str. 318.

się w tytułach, złodziejami, łotrami zowiąc – a byli w spisie: dawny kanclerz Zadzik, Kalinowski, Kisiel, Żółkiewski, Kiszka, Potocki (kasztelan krakowski), Abramowicz (wojewoda), Koniecpolski itp. – najbardziej na to nastawali, aby ks. Jeremi Wiśniowiecki gardłem był karany, krzycząc: „Niech go na pal wbiją!”. Przy tem pokazywali list przyjacielski księcia do cara bez podpisu, z pieczęcią oddartą i wyraźnie zmyślony, z pismem do moskiewskiego charakteru podobnem, z tytułami królewskimi i carskimi krótszymi i pomyłonymi, o jakieś zbiegłe popy do cara pisany. Ten list zaledwie trochę kanclerzom obaczyć i potrzymać pozwolili, a gdy kanclerz kor. chciał list ten królowi pokazać i o powierzenie go prosił, w żaden sposób na to pozwolić nie chcieli; osobliwie diak poselstwa mówił, że gdyby miał stracić ten list, szyję by mu za to ucięto.

Propozycję posłów moskiewskich wzięli senatorowie do króla; poselstwu szumny i kosztowny bankiet sprawiono, gdzie ich 120 osób przy stole siedziało i popili się wszyscy tak, że na drugi dzień przybyć na rozhowor nie mogli<sup>35</sup>.

Tegoż dnia była sekretna rada u króla i uchwalono, aby posłom na najbliższem posiedzeniu odpowiedzieć, że król żałuje tych pomyłek i kazał otworzyć pakta zawarte z Kisielem, gdzie znaleziono, iż winni mają być przed sąd sejmowy pozwani, tamże sądzeni i karani. Z powodu jednak śmierci obu monarchów, za czasów których się to stało, króla Władysława i cara Michała Fiedorowicza, słuszna rzecz, aby car te przestępstwa po chrześcijańsku przebaczył; za nowego króla już takich pomyłek nie będzie.

Mówili senatorowie, że zawsze po śmierci każdego monarchy przebacza się ludziom, którzy przeciw niemu zawinili. Posłowie na to odpowiedzieli: „Panowie Rada tak mówicie, jakbyście nie mieli względu na bojaźń boską i wstyd ludzki”. Pytali następnie, co się stanie z tymi, którzy za panowania nowego króla tytuły mylić będą? Odpowiedziano im, że tacy bez żadnych względów i pobłażania ukarani zostaną.

Wówczas posłowie żądali, aby im senatorowie dali na to asekurację na piśmie z podpisem i przyłożeniem pieczęci. Senatorowie odnieśli się z tem do króla i przynieśli odpowiedź, że winowajcy będą pozwani na najbliższym sejmie i sądzeni według prawa polskiego, ale asekuracyi dawać król zabronił.

Posłowie niezadowoleni z tej odpowiedzi, domagali się, aby tacy, których listy z pomyłkami okażą, bez sądu karani byli, mianowicie zaś, aby ks. Wiśniowieckiego śmiercią koniecznie ukarać, inaczej się pokój rozerwie. Na próżno im dowodzono, że według praw chrześcijańskich winnych naprzód sądzić, a potem dopiero ukarać można; że gdyby kto przez nieświadomość zawinił, takiego karać nie należy – posłowie upierali się przy swoim...

Nagle przerwał Puszkin sprawę i wystąpił z drugim *świszczem*, większym od pierwszego, potrząsając nim i grożąc, że to, co się w tym *świszczu* zawiera, gorsze od pomyłek w tytułach.

Słuchano go z niemałym zdziwieniem.

Czytał: „że tymi czasy okazała się wielka i jawna nieprawda, pogwałcenie przysięgi i naruszenie wiecznego przymierza, gdyż na rozkaz JKM i za pozwoleniem pp. Rad (starszych) wydrukowano i rozpuszczono w Moskwie i okolicznych państwach liczne księgi, w których się znajdują rzeczy, jakich według wiecznego przymierza nie tylko drukować, ale nawet myśleć nie wolno, bo to wobec Boga grzech, a wobec ludzi wstyd. Jedna taka książka Jana Aleksandra Gorczyzna, wydrukowana w Krakowie 1648 roku.

---

<sup>35</sup> *Memoriale* 21 i 22 marca 1650.

Tam stoi wbrew wszelkiej prawdzie, że Smoleńsk wzięty został przez Moskwę podstępnie i gnębiony okrutnie przez 100 lat, a uwolniony zwycięstwem króla Władysława. Dalej, że król Władysław upór i dumę moskiewskiego cara i braci tegoż pod nogi swoje pochylił; potem moskiewskie państwo tak rozorał, że dotychczas do siebie przyjść nie może... i inne hańbiące rzeczy o moskiewskim państwie i o urzędnikach w Smoleńsku, wydrukowano. W innej książce, drukowanej w Gdańsku 1643 roku, stoi dokoła wizerunku króla Władysława z lewej strony napis: »Moskwa upokorzona!«. Wydrukowano w tej książce, że »Władysław wiarołomnych Moskwcinów pod Smoleńskiem obległ i do takiej rozpacz doprowadził, że życie i śmierć całego wojska było w jego ręku, a Moskale trzy razy padając na kolana, o miłosierdzie prosili«. Wydrukowano i to, że Moskale tylko z imienia chrześcijanie, ale z postępków i zwyczajów gorsi od barbarzyńców; że Michał Fiedorowicz wprowadzony został na tron przez ludzi lekkomyślnych. W trzeciej księdze, *O życiu i sławnych zwycięstwach Władysława*, drukowanej w roku 1649, także znajdują się bezczeście i obelgi na cara i państwo, jak »biedna Moskwa« i inne obelżywe słowa, których wstyd napisać. Nazwano tam cara Michała Fiedorowicza męczycielem, trupem, albo kłodą bez duszy, a patriarchę Filareta Nikityna, dziada carskiego – trębaczem. Na koniec w książce polskiej *O wojnie kozackiej*, powiedziano, że »Węgrzyn i Moskwcin z sąsiadów i przyjaciół w bok na radę odskoczyli«.

„Po takim utwierdzeniu wiecznego pokoju, takich obelżywych słów i wymysłów o carze i moskiewskim państwie nie tylko w księgach drukować, ale myśleć się nie godziło. Wielkiego hosudara bezcześcić, nazywać Moskwcinem, jak gdyby ze strony naszej dano przyczynę naruszenia pokoju! Na tak złą sprawę jakieście się ośmielili pp. Rada? Jak śmieliście pozwalać na takie grubiaństwa i dokuczania? Jeszcze i to wam, my, wielcy posłowie, objawiamy: kiedy hetman kozacki ziemię królewską podbił, to przysłał do w. hosudara i bił czołem, aby go w. hosudar przyjął ze wszystkimi miastami pod swe panowanie, bo zaporoscy Kozacy są prawosławnej wiary i od was za wiarę prześladowani, śmiertelne krzywdy cierpią. Ale w. hosudar, nie chcąc przelewu krwi i naruszenia wiecznego pokoju, nie radował się z tego wielkiego przybytku; Chmielnickiego nie przyjął w poddaństwo, i oczekuje od was zadośćuczynienia i naprawienia tych wielkich niesprawiedliwości. Jeśli nie wynagrodzicie, to w. hosudar każe zwołać do Moskwy sobór, na soborze każe być patriarsze, metropolitom, arcybiskupom i całemu duchowieństwu, bojarom i całemu *synklitowi* i ludziom wszystkich czynów; wszystkie królewskie nieprawdy każe na soborze wyliczyć; potem pójdzie z całemu duchowieństwem i *synklitem* do katedralnej cerkwi, i każe nieść przed sobą zaprzysiężony traktat króla Władysława, jako świadectwo naruszenia wiecznego pokoju z królewskiej strony; każe położyć to pismo przed obrazem Zbawiciela i przeczystej Dziewicy i po odśpiewaniu modlitw o gwałcicielach wiecznego pokoju, podniesie oręż za cześć ojca swego, za swoją cześć i całego państwa, i do wszystkich państw okolicznych chrześcijańskich i bisurmańskich o waszych nieprawdach każe napisać, a wszyscy monarchowie będą pomagać carowi ludźmi i pieniędzmi. Ci zaś monarchowie, o których w waszych księgach wydrukowano nieprzyzwoicie, ci za swoją obrazę, wspólnie z naszym carem przeciwko wam powstaną. Jeśli król chce zachować pokój, to za takie bezczeście wielkich monarchów niechaj nam wróci te miasta, które car Michał wydał królowi Władysławowi; niechaj ukarze śmiercią Wiśniowieckiego i innych, którzy pisali nie szanując czci carskiej – a za bezczeszczenie bojarów i ludzi wszystkich stanów zapłacicie nam 500 000 czerwonych złotych. W waszych księgach wydrukowano: »Niech sobie Moskwa

wzrasta, aby z tem większą siłą upaść mogła«. Pozwoliliście nam na to, i daliście termin do czasu, dopóki się nie rozmnożym. Otóż teraz urodziło się i podrosło wieśset tysięcy. Zaprawieni w bojach, proszą w. hosudara, aby im pozwolił iść na nieprzyjaciela, który bezcześci w. hosudarów naszych, a nas nazywa złymi ludźmi i *pobirahami*”.

„Pp. Rada – powiada relacya moskiewska – wysłuchawszy tak groźnych słów, stali długo w wątpliwości czy odpowiedzieć; jedni podparli głowy, inni podparli bok i mówili: »W waszem poselskiem piśmie znajduje się dużo nieprzystojnych rzeczy; doniesiemy o nich królowi«”.

Kasztelan gnieźnieński Leszczyński powiedział: „O tych księgach wiedzieliśmy dawno, ale księgi te nie mają związku z zatwierdzeniem przymierza”.

„Więc jawna teraz wasza nieprawda – zawołał Puszkina – że wiedząc o takich łotrskich książkach, nie kazaliście spalić i nie pokarali śmiercią łotrów, którzy je drukowali”.

Na drugi dzień przynieśli senatorowie taką od króla odpowiedź: „Król i my nabraliśmy tego przekonania, żeście wy bez rozkazu carskiego napisali te lada jakie i nieprzystojne rzeczy, w tym celu, ażeby wszcząć nieporozumienia. Dlatego zaś tak sądzimy, żeście na posłuchaniu u króla mówili o braterskiej przyjaźni, o miłości, o pokoju i o wszystkim dobrem; następnie, że książka Twardowskiego, na którą się użalacie, wydana została dopiero od kilku tygodni i nie mogła być w waszej stolicy, zatem zażalenia wasze tutaj dopiero w Warszawie zostały napisane. Widzi tedy król, że przyczyn do rozerwania pokoju wiecznego szukacie, i cześć hospodara waszego za czerwone złote sprzedawać chcecie. W tej sprawie zatem o rozerwaniu wiecznego przymierza JKM z wami nic mówić nie kazał, ale zaraz wyśle gońca swego do w. hosudara z doniesieniem o niechęci waszej dla dobrej sprawy i ze skargą na was, żeście takowe rzeczy mówić się poważyli”.

Posłowie zdumieni popatrzyli na siebie, a potem, wydobywszy instrukcye, bili niemi o stół, wołając, że ich bezczeszcza i szalbierzami nazywają.

Puszkina mówi: „Dziwimy się, że wy, pp. Rada, nas wielkich posłów tak bezczescicie. Mówicie, że my piszemy bez rozkazu hospodara. Być może, że sami tak robicie, jak mówicie, bez pozwolenia królewskiego, i dlatego o nas tak sądzicie – a my i najmniejszej rzeczy bez rozkazu hospodara robić nie śmiemy”.

Senatorowie odrzekli: „My was niczem nie bezczescimy, ani bezczescić nie chcemy, ale JKM bardzo się zdziwił, że wy chcecie naruszyć wieczny pokój z powodu błahych rzeczy, które wydrukowali ludzie głupi lub małego znaczenia, o dawnych sprawach w waszem państwie. Król i my ksiąg drukować nie rozkazujemy i nie wzbraniamy; który drukarz wydrukuje dobre i sprawiedliwe rzeczy, to my to chwalimy, a jeśli głupcy wydrukują coś lichego, niegodnego i kłamliwego, to my, panowie Rada, z tego się śmiejemy. Jeśli zaś nikt książek drukować nie będzie, to potomkowie nasi nic o nas wiedzieć nie będą. Drukarze drukują nie tylko o dawniejszych sprawach moskiewskiego państwa, ale i o innych okolicznych państwach, a także o Polsce i Litwie. A i w sąsiednich państwach o Moskwie piszą, dobre rzeczy chwalą, złe ganią. Również o Polsce i Litwie wiele obraźliwych rzeczy piszą, a przecież król i my tego za ubliżenie nie mamy. Niechaj wielki hospodar każe u siebie drukować o Polsce, co mu się podoba, my tego za obrazę nie poczytamy i wiecznego pokoju rozrywać nie będziemy. W Moskwie także przeciwko wierze katolickiej piszą, a ani król ani Rzplta o to się nie gniewa”.

Przy tej sposobności pokazywano posłom dzieła holenderskie o Polsce i Litwie pisane. Posłowie odpowiadali, że tam drukują prywatni ludzie, w Polsce zaś za rozkazaniem króla, i ludzie wyższego znaczenia bezczeszczą wielkiego hosudara. „Kanclerz koronny w mowie mianej do papieża nazwał króla Władysława obranym carem Moskwy; Cieciszewski, spowiednik królewski, powiedział na kazaniu we Lwowie, że Moskwin z Węgrzynem zmówili się na Polskę i nazwał w. hosudara Moskwinem; Twardowski drukował swoje księgi w Lesznie u podskarbiego kor. i przypisał je ks. Pstrokońskiemu. Elert, drukarz królewski, wspominał w drukach swoich nieprzystojnymi słowy hosudara i bojarów dumnych... Trzeba, aby go knutowano, a księgi spalono i aby wszystkie księgi, które drukowano i wydawano, król kazał pobrać i popalić”.

Pytali ich senatorowie, skąd by tych ksiąg dostawali, skoro ani po polsku, ani po łacinie nie czytają? Wyrwał się nieostrożnie poddiaczy, tłumacz poselski, mówiąc, że im więcej jeszcze takich ksiąg ze Sztokholmu posłano. Mieli sobie też za wielką urazę, że król Władysław posłów moskiewskich w głowę całował, a terażniejszy król tego nie robił i wypominali bezczęście swoje poselskie, gdy przyjechali do Warszawy.

Puszkina mówił: „Ze strony w. hosudara nigdy nie było żadnej nieprawdy, a ze strony JKM pokój naruszony został. Tytuły carskie zmniejszone i na wszystkie skargi nie mamy żadnego zadośćuczynienia. Mówicie, złe przydając do złego, jakobyśmy chcieli hosudarską cześć sprzedawać, dlatego, że od was zamków żądamy. Takich nieprzystojnych słów nie godzi się wam mówić. Nasz hosudar nie chce widzieć Polski i Litwy w ostatecznym upadku, chce tylko odebrać miasta za bezczęść ojca swego i swoją własną dlatego, że te miasta oddane były za cześć ojca carskiego, przeto za bezczęść godzi się je teraz odebrać”.

Senatorowie odpowiedzieli: „W poselskim dohovorze wiecznego przymierza nie napisano, aby ksiązek nie drukować i nie pisać o tem, co się dzieje na świecie. Jak wam nie wstyd mówić o tem, o miasta prosić i grozić zerwaniem pokoju? A coście napisali, że postronne narody powstaną przeciwko nam o te ksiązki, to te postronne narody śmiać się z was będą i przeciwko wam jako krzywoprzysięzcom powstaną”.

Posłowie: „Nie mamy się czego wstydzic, nie przestaniemy waszych nieprawd odkrywać; będziemy pisali do Turka i Tatarzyna, że ich po księgach malujecie i piszecie, jakoby nigdy z wami nie zwyciężyli, a i w. hosudar więcej waszych nieprawd cierpieć nie będzie i ujmie się za cześć swoją i ojca swego”.

Panowie: „Nasz król nie szuka przyczyny naruszenia wiecznego pokoju; myśmy żadnych ksiąg drukować nie nakazywali i ani królowi ani nam nic do tego, bo u nas druk wolny, tak na mocy prawa, jak i zwyczaju narodów; do paktów Polanowskich nie należy i w nich opisany nie był. Jeśli chcecie, każemy nadrukować ksiązek i chwalić was. Wyście przyjechali do Polski, nakupiliście tutaj ksiązek, czego nie zaprzecie, i co w nich ludzie głupi, pijanice, księża napisali, to wy podajecie za przyczynę naruszenia wiecznego pokoju. Aliście napadli na nas, nie na sieroty, będziemy się bić i Bóg was pokarze, jak pokarał za króla Zygmunta i Władysława. Są jeszcze żołnierze w państwach JKM, którzy w Ołtwi konie poili”.

Posłowie: „Wasze zamysły złe i chytne są jawne, wymawiać się nie możecie. Mówicie, że nas Pan Bóg pokarze, jak przedtem pokarał – ale szczęście wojenne nie stoi ciągle w jednym miejscu; bywało, że i rosyjscy hosudarowie polskich królów zwyciężali. Teraz wy sami patrzycie na zwycięstwo nad sobą lichych ludzi i poddanych swoich. Oni wasze państwo rozorali, siła grodów zajęli, dumę waszą złamali, domy złupili, woj-

ska najlepsze pobili, hetmanów w niewolę wzięli. Kraje wasze wniwecz spustoszone przez wojnę i żołnierzy waszych tak zniszczono, żeśmy od Smoleńska do Stanisławowa kura piewającego nie słyszeli. Ludzie wasi z głodu umierają i do gospodarstw naszych sprzedają się, o wspomnienie i pokarm w. hosudara prosząc. W naszym zaś gospodarstwie wszystkiego dosyć i żołnierza cudzoziemskiego, a nawet Szwedów pod dostatkiem mamy”.

Opisywali następnie obfitość krajów swoich, niedawne poddanie ord kałmuckich i innych, potęgę swoich Tatarów, jałmużny wielkie, jakie car daje za duszę ojca i szczęśliwe panowanie swoje, które jałmużny niewątpliwe zwycięstwo mu zjedną. „O sobie zatem radźcie jako najlepiej, abyśmy ukontentowani odeszli, bo jeśliby w. hosudar za takie wasze nieprawdy rozkazał wojsku zaporoskiemu ruszyć sobie na pomoc, to Korona polska i WXL popadłyby w zupełne zniszczenie, a pisma Chmielnickiego i wojska zaporoskiego, aby ich w. hosudar przyjął w poddaństwo, te autentyczne z podpisem i pieczęciami wojska, mamy przy sobie”. Tu pokazywali senatorom listy Chmielnickiego.

Panowie odpowiedzieli: „Słyszeliśmy już o tem, że car wiecznego pokoju nie naruszył i złoczyńców, buntowników i zdrajców w opiekę nie przyjął, i za to król JMC i my carowi dziękujemy i prosimy, aby żył z królem naszym w braterskiej przyjaźni”.

Posłowie: „JKM chce być w braterstwie, a złoczyńców i krzywoprzysięzców, którzy carskie tytuły naruszyli i z wzdargą o nim pisali, karać nie chce, a natomiast obelgi w książkach drukować rozkazuje”?

Panowie odpowiedzieli, że wszystkie te książki drukowane bez królewskiego rozkazu.

Posłowie pokazywali im książki, mówiąc, że tam zaraz na początku stoi, jako są drukowane za rozkazem królewskim.

Senatorowie tłumaczyli posłom, co znaczą na książkach słowa *cum privilegio S.R.M.* i „za pozwoleniem starszych” – potem przeglądając miejsca inkryminowane, pokazywali im, że źle zrozumieli niektóre i skarżyli się o to, w czym nie było obrazy. Na przykład, Filaret nie został nazwany trębaczem w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale głosicielem przyszłej sławy. „My się temu bardzo dziwimy, że wy sami i nikt w moskiewskim państwie nie uczy się po polsku i po łacinie, a stąd ktokolwiek wam wskaże przedmiot do kłótni, temu zaraz uwierzycie”.

Rozgniewał się Puszkina naprawdę za te ostatnie słowa i rzekł: „Wy, wy to mówicie niegrzecznie i nieuczennie. My polskie i łacińskie pisma za nic nadzwyczajnego nie uważamy; uczyć się z nich i przyjmować od was żadnej nauki nie chcemy. Z łaski bożej trzymamy się twardo i stale słowiańskiego języka, dogmaty Św. Pisma znamy, czyny naszych gospodarów i zwyczaje poselskie twardo rozumiemy, na rozkazy hospodara swego pamiętamy i z naszej strony nie mamy sobie do zarzucenia żadnej obrazy JKM. Ale wy, panowie Rada, sami siebie wychwalacie i nazywacie się uczonymi ludźmi, a przez 16 lat nie możecie się nauczyć, jak tytułować naszych w. hosudarów. Nam się zdaje, że wy głupszy od nas niewykształconych”.

Śmieli się senatorowie z posłów, którzy z wielkim gniewem opuścili sale, wysłuchawszy ostatecznej odpowiedzi: że winni w carskich tytułach będą na sejmie sądeni i karani, a o książkach sam król będzie pisał do cara. Odpowiedzieli, że nic więcej do powiedzenia nie mają i tylko tego potrzebują, aby ich z niczem odprawiono. Rozgnie-

wani odjechali do gospody, głośno wojną grożąc i ludzi, którzy do nich kupować przychodzili, lżyli i sromocili.

Król, dwór, i cała ludność stolicy oburzeni byli zuchwałością posłów moskiewskich i zachowaniem się tychże. Powszechnie się więc podobało, gdy nazajutrz (25 marca) marszałek koronny kazał dworzec poselski otoczyć wojskiem, jedne wrota gospody kazał zabić, a przy drugich 100 Węgrów postawił i nikomu wchodzić ani wychodzić nie pozwolił. Na mieście otrąbiono, aby się nikt nie ważył nic od Moskwy kupować ani w żadne rozmowy wdawać.

Posłowie wysłali do kanclerzy wielkich skargę o tę obelgę i pogwałcenie prawa publicznego i paktów, które kupcom obu narodów w Moskwie i w Warszawie, przy wielkich posłach handlować pozwalały. Kanclerze udali się do króla i wymogli na nim, że gospodę poselską otworzyć rozkazał, handlować pozwolił i starostę rożańskiego do posłów wysłał, aby ich za ten postępek marszałka przeprosił.

Marszałek nad. kor. Jerzy Lubomirski musiał tę winę przyjąć na siebie, chociaż nie podlega wątpliwości, że to na rozkaz królewski uczynił, i musiał zrobić wizytę posłom. Posłowie jednak ciągle swoją krzywdę wypominali. Odpowiadano im, że się to stało z powodu święta, kiedy w Polsce handlować nie wolno; potem, że się marszałek obawiał, aby lud oburzony nie znieważył posłów. Posłowie mówili, że widzą w tem pogroźkę, aby ich zmusić do zdania się na wolę królewską, ale tem Polacy tylko złe do złego przydają. Wtedy im powiedziano wprost: „Nie możecie się zgodzić z senatorami; jeśli więc ma być wojna między nami, to te pieniądze, za które u was sobole kupują, zdadzą się na zapłatę wojsku”.

Następnych dni radzili posłowie u siebie, a senatorowie u króla. Postanowiono robić możliwe ustępstwa i spróbować czy się posłowie ująć grzecznosciami nie dadzą. Kazał król festyny i bankiety na ich cześć wydawać. Rozpoczął marszałek nad. kor., a za nim wojewoda poznański; inni senatorowie odwiedzali ich we dworze poselskim i podarunki im przysyłali. Ale Moskale bankiety niechętnie przyjmowali, za podarunki sobolami się wypłacali, a od swoich żądań odstąpić nie chcieli<sup>36</sup>.

Na następnych posiedzeniach, 28, 29 i 31 marca, z większą jeszcze zuchwałością i stanowczością domagali się oddania miast lub ukarania winnych. Z początku nie chcieli nic proponować, twierdząc, że już wszystko powiedzieli. Wtedy senatorowie zrobili ustępstwo i oświadczyli, że obwinieni o pomyłki w tytułach i autorowie ksiąg na sejm wezwani będą, chociażby tego robić nie wypadało, a jeśli się okażą winnymi, ukarani zostaną.

Posłowie obstawali przy swoim i żądali, aby winnych natychmiast ukarać, a księgi spalić.

Senatorowie odpowiedzieli: „Jeśli nie chcecie sejmowego sądu, niechże nas trzecie osoby z sąsiednich państw rozsądzą. U nas nie wolno karać bez sądu, a my dla was praw naszych odmieniać nie będziemy, jak i wy swoich dla nas. Żądając śmierci oskarżonych, robicie tak, jakbyście wy u nas sądzili i wyrok ferowali, a przecież wam sądzić u nas nie wolno”.

Posłowie: „Nie chcemy nikogo sądzić. Jeśli winnych ukarać nie chcecie, oddajcie Smoleńsk i płaćcie pieniądze”.

---

<sup>36</sup> *Memoriale*. Marzec 1650.



Senatorowie: „Kto inny zawinił, a wy króla i Rzeczpospolitą karać chcecie i o zamki nas prosicie? Od Szwedów odkupiliście grody swoje pieniędzmi, a nasze chcecie brać darmo? I my was prosimy: dajcie nam Możajsk, Wiaźmę i Putywl”.

Posłowie: „Ukarzcie gardłem Wiśniowieckiego i Potockiego i Kiszkę i Chorążego i innych, a nie będziemy was prosić o zamki”.

Senatorowie: „Jeśli chcecie, damy wam asekurację na piśmie, że obwinieni nawet i gardłem ukarani zostaną, jeśli będzie za co”.

Posłowie obstawali przy swoim. Wtedy kanclerz litewski powiedział gniewnie: „Żądacie, żeby wam król za pomyłki i brednie drukowane oddał Smoleńsk i inne miasta. To nie jest rzecz do zbycia – zdobyte krwią, krwią tylko możecie odebrać. Jeśli teraz za takie głupstwa, damy wam tyle miast i pieniędzy, to potem zechcecie wziąć i Warszawę. Nadal o tych książkach nawet mówić z wami nie będziemy”.

Senatorowie mówili: „Jeśli o każdą książkę wyciągać będziemy sprawę, to końca temu nie będzie. Jeśli za to wszystko, co wydrukowano i napisano, śmiercią karać mamy, to znaczy całe państwo zamieszać i ciągle krew przelewać, a bez skutku”.

Po długich wywodach i sporach pozostawiono posłom, aby sami wynaleźli jaki sposób uspokojenia tych pretensyi. Senatorowie wyszli z tem przekonaniem, że posłowie na żaden sposób od żądań swoich nie odstąpią.

Na tajnej radzie u króla nie radzono już o pokoju, ale o wojnie. Szło tylko o to, aby zręcznie zatrzymać posłów jak najdłużej w Warszawie, w celu zyskania czasu do przygotowań wojennych. Postanowiono, aby król wysłał gońca swego do cara, i aż do powrotu tego gońca, posłów w Warszawie zatrzymał albo do Rawy odesłał, tak jednak, aby się nie zmiarkowali, że zostają z przymusu.

Zatem na sesyi piątej, 31 marca, kiedy posłowie przedłożyli stanowcze żądanie, żeby im albo zamki oddano albo gardłem za pomyłki i drukowane księgi karano, albo z niczem odprawiono, odpowiedzieli im senatorowie w imieniu króla, że wszyscy obwinieni, którzy tylko żywi są, będą na najbliższym sejmie tak o pomyłki w tytułach, jak i o drukowanie ksiąg pozwani, i podług praw koronnych i WXL, a mianowicie podług konstytucyi r. 1637 *O zatrzymaniu pokoju z Moskwą* sążeni i stosownie do występku, gardłem, infamią i konfiskatą dóbr karani<sup>37</sup>. Tymczasem król będzie pisał do cara, aby te pomyłki i obrazę swoją odpuścił. Posłowie zaś mają czekać na odpowiedź carską aż do powrotu gońca, a gdyby car winnym przebaczyć nie chciał, czekać będą aż do najbliższego sejmu w Warszawie na sprawiedliwość.

Na to odrzekł po krótkim namyśle Puszkin, że zdaje tę sprawę na wolę cara. Jeśli car nie zechce przebaczyć, to każe o tem powiedzieć przyszłym swoim posłom i posłannikom.

Odpowiedziano posłom, że nie mają powodu wracać do Moskwy ani car innych posłów przysyłać, skoro Rzeczpospolita gotowa natychmiast wypełnić ich żądania, jeśli car nie zechce winnym przebaczyć. Jeśli chcą, mogą wysłać wraz z gońcem królewskim swego gońca i zasięgnąć dalszych instrukcyi.

---

<sup>37</sup> Tytułów carów moskiewskich, pisząc do nich, nie godzi się zmniejszać, owszem ani godzi się komu z prywatnych pisać do nich, sub poena perduellionis *Vol. Leg. III. s. 920 tit. Zatrzymanie pokoju*. – *Crimen perduellionis* miał być sążony tymże procesem, co *Crimen lesae Majestatis*, bez delatora, jeśliby go nie było i sprawa cała na jednym sejmie skończona być powinna. Wyrok ferowany większością głosów przez senat i 8 posłów.

Posłowie odrzekli na to z widocznym wzruszeniem, że ich panowie Rada chcą gwałtem w Polsce zatrzymać i chcieli widzieć w tem nowe pogwałcenie pokoju. Usłyszeli odpowiedź, że za czasów Dymitra dwa lata posłów polskich w Moskwie zatrzymano, a Polacy się o zgwałcenie traktatu nie skarżyli.

Po długich sporach zgodzili się na wszystko, ale postawili warunek, aby im senatorowie dali zapewnienie na piśmie, że wszystko, co im teraz obiecują będzie spełnione.

Na drugi dzień nie chcieli już przybyć na żadną rozmowę, żądając, aby im to zapewnienie w poselskim dworze oddano. Przyjechali do nich kanclerz litewski Radziwiłł z biskupem smoleńskim i czytali im żądany skrypt. Nie chcieli go przyjąć, mówiąc, że się w wielu punktach nie zgadzają i sami asekurację dla siebie pisać będą.

Nazajutrz napisali sobie asekurację, którą w ich obecności na zamku odczytano. Napisali: iż ks. Wiśniowiecki i inni nie inaczej tylko śmiercią ukarani zostaną; że senatorowie za siebie i za króla przysięgać będą, jako o tych księgach nie wiedzieli i drukować ich nie kazali; że król do postronnych państw listy rozpisze, kasując te księgi i o pokaraniu autorów oznajmując; że w razie niedotrzymania tej asekuracji Rzeczpospolita odda Smoleńsk i zapłaci 500 000 czerwonych złotych.

Dowodzili im senatorowie, że podobnej asekuracji dać nie mogą i raczej do wojny przystąpią. Moskale zrobili im ustępstwa następujące: imię ks. Wiśniowieckiego nie potrzebuje być w asekuracji wymienione, dosyć jeśli będzie napisano, że wszyscy obwinieni śmiercią ukarani zostaną; senatorowie nie będą przysięgali, ale dadzą osobny skrypt, że po odebraniu odpowiedzi łaskawej od cara, krest całować będą; król nie potrzebuje rozsyłać listów do postronnych państw, ale księgi mają być zabrane i spalone i konstytucją sejmową będzie nakazane, aby ksiąg takich po roku nikt nie miał u siebie pod karą śmierci, a król sam w osobnej hramocie cara o tem zapewni. Od Smoleńska ustąpili, ale żądali w zakład jakiej odpowiedniej sumy pieniężnej; także i złożenia przedkiego sejmu w r. 1650 koniecznie się domawiali.

Za takie ustępstwa tyłem się do nich odwrócili senatorowie i nic nie odpowiedziałwszy, odeszli. „Odwiedziłem ich potem i perswadowałem – pisze kanclerz Radziwiłł – aby uporu swego odstąpili i takich niesprawiedliwych rzeczy nie żądali, bo nas raczej do wojny zmuszą, niżbyśmy na to pozwolić mieli – *surdo fabula*. Odnieśliśmy królowi tę bezczelność moskiewską”.

„5 kwietnia wymogłem u króla, iż pocałowawszy jego rękę z Warszawy do domu odjechałem, wprzód jednak byłem u Moskali z pożegnaniem. Gdym z nimi rozmawiał, hajduk mój pijany miał powiedzieć, że zanim posłowie z Warszawy odjadą, pierwej siem wodę z Wisły wyczerpać muszą. Doniesiono o tem posłom, byli tem przerażeni, a ja, mało brakło, żem tego pijaka zatłuc nie rozkazał<sup>38</sup>.”

Wielkie wrażenie zrobił na posłach wyjazd ks. kanclerza litewskiego, kanclerza w. kor. i marszałka nad. kor., którzy się rozjechali do Lublina i Wilna, w celu przeprowadzenia ugody z wojskiem. „*Znajem* – mówili – *pro szto jechali na pohreby*” i obawiając się, aby król nie kazał zaraz ruszyć wojsku na Moskwę, zaraz cichszymi i do zgody skłonniejszymi się pokazywali. Domawiali się jednak koniecznie, aby sejm do osądzenia o pomyłki w tytułach i o drukowanie ksiąg, w tymże roku 1650 był złożony. Senatorowie odnieśli to do króla, a posłowie na dalsze „podumanie” swoje wrócili.

---

<sup>38</sup> *Memoriale* 5 kwietnia 1650.

Dnia 8 kwietnia czytano im asekurację, na jaką Rzeczpospolita pozwolić by mogła, ale ponieważ ta asekuracja żądaniom posłów nie odpowiadała, a do tego im od króla odpowiadano, że sejm w tymże roku nie może być złożony, przeto Moskale odstąpili od całej asekuracji i zezwolili na to, że oni mieli posłać przez swego gońca wszystkie swoje propozycje pod cenzurę carską; król miał napisać w osobnej hramocie replikę na te ich propozycje i wysłać osobnego gońca, a oni na odpowiedź carską czekać będą. Umówiwszy się z senatorami, zaklinali się, że pokoju życzą i przeklinali tych, coby chcieli cara z królem i oba państwa powadzić<sup>39</sup>. Na tem zakończyli traktaty, aż do powrotu swego gońca.

Chciano ich wysłać do Rawy na mieszkanie, ale woleli Warszawę; ujęto im jednak obroków, bo dotychczas po 600 złotych polskich dziennie skarb kosztowali.

Harda ta i wojną potrzęsająca legacya, a przy tem i skądinąd niewesołe nowiny pobudziły dwór, że począł lepiej myśleć i porządniej koło tego chodzić, aby ligi przeciwne porozrywał i wojnę obrócił na Moskwę, jeżeliby się car upierał przy żądaniach swoich posłów. Rozpisał król listy do senatorów i donosząc im o niedorzecznych punktach legacyi, zasięgał rady, jak ma dalej postąpić<sup>40</sup>. „Dorozumiewamy się – pisał król – z tych zuchwałych żądań, że im (Moskalom) nie tylko świeże nieszczęście nasze (bo nas już za zupełnie pobitych i zniszczonych rozumieją, jak to w oczy naszym wyrzucają), ale i nieprzyjaciele nasi ducha dodają przeciwko nam i państwom”. W ślad za tymi listami rozkazał hetmanowi wielkiemu WKL, aby dawał pilne baczenie na zamki i miasta graniczne z Moskwą, tak jednak, aby się to nie rozgłaszało<sup>41</sup>; wreszcie wysłał senatorów do Wilna i Lublina, aby wojska niepłatne i konfederacją grożące uspokoili.

Niepewny pokój z Chmielnickim i obawa ligi jego z Moskwą zwracała oczy Rzeczpospolitej na pomoc tatarską. Wyprawiony do Krymu goniec królewski, Wojciech Bieczyński, człowiek młody, ale języka tureckiego dobrze świadomy, dostał rozkaz traktować z chanem, aby z ordami na Moskwę nastąpił, gdyby do zerwania paktów i do wojny przyjść miało. Już raz Rzeczpospolita doświadczyła pomyślnych skutków pomocy tatarskiej, kiedy w czasie wojny r. 1633 posiłki krymskie, przyszedłszy pod samą Moskwę, całą ziemię nieprzyjacielską wniwecz splądrowały, i tem ich po większej części do zawarcia pokoju zmusiły.

Dnia 19 maja powrócił z Krymu Bieczyński, a za nim (9 czerwca) Denhoff, starosta sokalski, w towarzystwie wielkiego posła Mustafy-Agi, który przywiózł podarunki i listy od chana, wezyra i obu sułtanów<sup>42</sup>. Chan oświadczał gotowość do wojny z Moskwą „w lecie, w zimie, zawsze, kiedy będzie wola Wasza, tylko na rezolucję Waszą czekamy. Ta rzecz jest wielka! Nadzieja w Bogu, wiele państw i królestw nabyć możecie; zaś

---

<sup>39</sup> Opisanie tegoż poselstwa znajduje się w Rękopisie Ossol. Nr. 222, str. 299: *Propozycja od posłów moskiewskich strony tytułów czytana i na piśmie podana*. – Krótszy opis znajduje się w Rękopisie Ossol. Nr. 224 str. 1066 (oddrukowany w *Sobótce* 1875) i w Michałowskiego *Ks. Pam.* Nr. 173, 176. Opisuje tę legację Al. Radziwiłł w *Memoriale* (Rękopis Ossol. Nr. 117), a wreszcie Sołowiew *Historia Rosyi* tom X.

<sup>40</sup> *List króla do prymasa i biskupów*, ale ze złą datą 20 marca 1650 Michałowski *Ks. Pam.* Nr. 174. Takież list znajduje się w Rękopisie Ossol. Nr. 1845 teka 44 i w Rękopisie Ossol. 224 str. 1066.

<sup>41</sup> *List króla do Kiszki z Warszawy 20 kwietnia 1650*. Kotłubaj: *Życie Janusza Radziwiłła w dopiskach* str. 403.

<sup>42</sup> Michałowski *Ks. Pam.* Nr. 186, 176, 177, 178, 180. – Rękopis Ossol. 22: *List chana do króla z 1 kwietnia i list wezyra do kanclerza z 5 kwietnia 1650*, str. 51 i 61.

o Kozakach zaporoskich, jeśliby wam kto co złego mówił, nie wiercie. Gdziekolwiek zamyślacie, oni ochotnie służyć wam i przodkować będą, bo z nami w paktach to mają, że się bez woli naszej nigdzie ruszyć nie mogą”. Zlecił przy tem chan ustnie powiedzieć królowi, że w razie wojny z Moskwą będzie się kontentował carstwem Kazańskim i Astrachańskim; gdyby zaś król nie chciał wojny z Moskalami, to on Tatarów nie wstrzyma i będzie zmuszony razem z Kozakami, podnieść wojnę na Rzeczpospolitą<sup>43</sup>.

Mustafa-Aga, ostentacyjnie przyjęty, czekał w Warszawie na odprawę posłów moskiewskich. Przybycie jego zaniepokoiło Puszkina, tem więcej, że posłowie tatarscy posłańca jego z powitaniem i pozdrowieniem, nie tylko do siebie nie przypuścili, ale z wielkim wstydem wypędzić kazali. Mustafa-Aga wymawiał senatorom, że Rzeczpospolita zbyt Moskali szanuje, którzy takich honorów wcale nie są godni<sup>44</sup>, a spotkawszy Puszkina na dworze albo też na ulicy, chwycił zaraz za rękę swej szabli i zbliżywszy się doń, łajał mu: „Kozy brodate, baby przebrane, do kądzieli! Wkrótce was wytniem do nogi!”<sup>45</sup>. Narzekali posłowie przed senatorami, wymawiając im, że na chrześcijan pogan zaciągają – na co im odpowiadano, że oni buntowników pod swą protekcję biorą<sup>46</sup>.

Smutniejsze jeszcze rozczarowanie spotkało posłów moskiewskich ze strony Chmielnickiego. Posłowie kozacy, którym rozmawiać z Moskalami nie pozwolono, przynieśli najpoddąszą suplikę wraz z rejestrami pułkowymi i otrzymali zadowolającą odprawę. 18 maja odebrano listy od Kisiela, w których tenże – naprawdę, czy na postrach Moskali – donosił, że Kozacy życzą sobie jak najprędszego uspokojenia buntów i proszą o pozwolenie wojny z Moskwą. Król odłożył odpowiedź do przybycia gońca od cara<sup>47</sup>, ale kazał Kisielowi traktować o tej wojnie z Chmielnickim. Wojewoda wezwał serdecznym listem hetmana na rozmowę ze sobą do Kijowa<sup>48</sup> i znalazł go bardzo dobrze usposobionym a nawet szczerym.

Chmielnicki obiecał pisać do chana, że Moskwa dani należnej Ordzie dać nie chce i przymierze z Rzeczpospolitą złamać usiłuje. Zapewniał Kisiela o pomocy Ordy, życzył jednak, aby król wysłał jeszcze raz do chana i zobowiązał sobie Ordę jakim osobliwym podarunkiem. Obiecywał, że połączywszy się z Ordą ruszy z początkiem żniw, Świnia drogą, gdzie morawskie szlaki przeciągają do Siewierza, a pójdzie wprost na samą stolicę, koło zamków się nie bawiąc, bo te potem do tego należeć muszą, czyja ziemia będzie. Pomocy wojska polskiego nie potrzebował, bo by to tylko hałasu niepotrzebnego narobiło; radził tylko, aby jak najdłużej posłów zatrzymywać w Warszawie, aż się wszystkie rzeczy sporządzą.

Donosząc o tych umowach, radził Kisiel królowi, aby – jeśli już postanowi wojnę z Moskwą – posłał Chmielnickiemu z własnoręcznym listem kilka tysięcy dukatów i prezent jaki od królowej na zachętę do tej wojny, bo hetman kozacki jest łakomy. Posłów kozackich radził jak najprędzej odprawić, nie pozwalając im na rozmowy z posła-

---

<sup>43</sup> *Memoriale* lipiec 1650.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Kochowski.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Rękopis Ossol. 189 str. 338.

<sup>48</sup> *Kisiel do Chmielnickiego z Kijowa 14 kwietnia 1650*. Rpis Ossol. Nr. 1443 str. 388. Znajduje się ten list także w Rękopisach Ossol. Nr. 221 str. 90 i Nr. 1845, teka 44, ale z datą 17 kwietnia.

mi moskiewskimi i to Kozakom jak najczęściej powtarzać, że ci posłowie domagają się koniecznie kaźni na nich za to, że pasieki poddanym moskiewskim zabierają<sup>49</sup>.

W tym czasie przybyły i ze Szwecyi zapewnienia uspokajające, a z tem i przestroga, że Moskwa Szwedom spokoju nie daje, ciągnąc ich na Polskę, i że ich upewnia i bierze to na siebie, że Rakoczego wciągnie w tę wojnę. Król zaraz do Rakoczego wysłał poselstwo, aby się zapewnić o jego przyjaźni i zerwać ligę tego księcia z Moskwą, jeżeliby jaka była<sup>50</sup>.

O wszystkim tem donosili Moskale do Moskwy, gdzie też i Chmielnicki o wszystkim donosił<sup>51</sup>. Nic dziwnego, że goniec królewski, Bartliński, powrócił w pierwszych dniach lipca z odpowiedzią carską pełną przyjaźni i grzeczności. Car powoływał się na święcie dotychczas zachowane przymierze i zapewniał, że żądania Puszkina zwrotu Smoleńska i groźbę wojny z Rzeczpospolitą stawiano bez jego wiedzy i woli; że on sam pragnie pokoju, po utwierdzeniu którego można się spodziewać, że kiedyś oba narody przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi obrócą swoje siły. Prosił przy tem o ukaranie tych, którzy go znieważyli. Taką odpowiedź przywiózł goniec, którego Puszkina do Moskwy wyprawił<sup>52</sup>, że jeśli ci, co ujęli tytułów, po uczynionej inkwizycyi ukarani zostaną, a Rzeczpospolita się zobowiąże i w innych pretensjach zadość uczynić, pokój ma być zachowany<sup>53</sup>.

Po odebraniu tych listów nastąpiła co do głównego punktu zgoda w tym sensie, że Rzeczpospolita winnych o tytuły na najbliższym ordynaryjnym sześciotygodniowym sejmie sądzić i według konstytucyi z r. 1637, w obecności posłów carskich, umyślnie w tym celu wysłanych, karać będzie<sup>54</sup>.

Co do innych pretensyi traktowano z posłami niemal cały miesiąc. W traktatach tych okazał Puszkina zimną krew, dowcip i sprężystość, która Rudawskiego naiwnem zadziwieniem przejmuje. „Dziwno – pisze – że ludzie nieuczeni, nieznający wcale łaciny, w piśmiennictwie niebiegłi i nieświadomi pierwszych jego zasad, za pomocą jedynie tylko wrodzonej zdolności, mogli w najtrudniejsze polityczne zaciekać się sprawy”.

Posel był cały miesiąc spakowany i gotów do wyjazdu, okazując tem senatorom, że ma zamiar przerwać wszelkie traktaty i odjechać bez potwierdzenia wiecznego pokoju, jeśli mu w jego pretensjach nie ustąpią. Zapewnił o najszczerzych zamiarach cara względem utrzymania pokoju i zawarcia wspólnej ligi przeciw Tatarom, ale zarazem twierdził, że bez zadośćuczynienia za drukowane książki, mianowicie Gorczyzna, Wasenberga, Twardowskiego i Akademii Wileńskiej<sup>55</sup>, pokoju być nie może. Dowodzili mu senatorowie, że książki te bez wiadomości królewskiej zostały wydrukowane; tłumaczyli mu w dobrej wierze znaczenie słów: *cum privilegio S.R.M.* Posel słuchał, jak

---

<sup>49</sup> Punkta umawiane przez Kisiela i punkta, jakie jeszcze potrzebnymi sądzi. Kisiel z Czerkas 20 czerwca 1650. Michałowski Ks. Pam. Nr. 282.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Kochowski.

<sup>52</sup> Rudawski.

<sup>53</sup> Kochowski. Listów tych dotychczas nigdzie odnaleźć nie mogłem.

<sup>54</sup> Dyaryusz F.K. Obuchowicza od 1651. Na schodzie tego roku król sejm walny sześciotygodniowy deklarował w Warszawie, a według obietnicy swojej carowi uczynionej, że na sejmie sześciotygodniowym sądzić miał tych, których Moskwa podała przez posły swoje, roku teraźniejszego wyprawiane strony uniknięcia bezcześcia tytułów carskich, dając znać carowi, aby przysłał do attentowania sądów.

<sup>55</sup> *Iter in Moschoviam* Meyerberga – Mizleri Hist. Pol. II.

gdyby nie rozumiał, chociaż niepodobna nawet przypuścić, aby Moskwa nie znała znaczenia tych słów, mając w swojej służbie tylu Szwedów, Niemców i Polaków, którzy po łacinie umieli i znaczenie tego napisu rozumieli. Oświadczał, że zniszczenie tych książek będzie dowodem przyjaznych uczuć i dobrej chęci utrzymania pokoju z Moskwą, tem bardziej, że takie zadośćuczynienie nic Rzeczpospolitą kosztować nie będzie, a dla honoru carskiego i dla potwierdzenia i utrzymania pokoju jest nieodzowne. Żądania swoje stawiał przy tem tak pokornie i stanowczo zarazem, popierając je nieustannie groźbą odjazdu, że mu się udało wmówić w senatorów, jakoby car, odstąpiwszy na razie Smoleńska i sądów o tytuły, miał ochotę prowadzić wojnę o kilkanaście niespalonych kartek. Senatorowie i dwór pod presją grożącej wojny robili ustępstwa jedno po drugim i nie spostrzegli się, że na żądanie posła znieważają ojczyznę, okrywają rząd pogardą w oczach poddanych i osłabiają patryotyzm w narodzie.

Rokowania trwały niemal miesiąc. Z początku domagali się posłowie, aby wszystkie księgi były zabrane i spalone i żeby już więcej podobnych książek nie drukowano. Król się na to nie zgodził. Puszkin zażądał odprawy. Powiedziano mu, że książki mogą być zniszczone tajemnie, ale jawnie na rynku palić ich nie można, gdyżby to było hańbą dla Polski. Puszkin żądał odprawy. Obiecano mu nareszcie, że z ksiąg tych zostaną wydarte kartki, które zawierają obelgi na cara, i te kartki będą publicznie palone. Zgodził się na to poseł. Kartki wydarto natychmiast i odesłano do spalania, przy czem obecny był bójczy Fustow z poddiaczym i tłumaczem. Ci opowiadali posłom, że kiedy te kartki palono, to lud zgromadzony mówił: „Lepiej by król zerwał pokój z Moskalami albo miast ustąpił, zamiast tak hańbić koronę polską. Oto pałą teraz na rynku sławę Zygmunta i Władysława!”<sup>56</sup>.

„Spalono kartki drukowane – pisze kanclerz Radziwiłł – które honor carowi ujmowały, co się działo prywatnie w domu marszałka, jednak ten sposób traktowania nie wszystkim się podobał i mówiono, iż to było przeciw godności Rzeczpospolitej”<sup>57</sup>.

Po spaleniu tych kartek otrąbiono, aby nikt tych książek, z których kartki wydarto, w domu nie trzymał, ale je odnosił urzędnikowi, którego król nazaczył.

Teraz dopiero publiczność zaczęła na gwałt książki te kupować. Ciekawość ludzka była zaostrzona i wszyscy wiedzieć chcieli, czego Moskale się tak obawiali i co ukryć chcieli. I tak ogień tych spalonych kartek jaśniej oświecił pamięć tego, co zawierały<sup>58</sup>.

Jako dodatek do ustępstw dla Moskali, kazał król na ich prośbę wyjąć marmurową tablicę z „kaplicy moskiewskiej” postawionej na grobie carów Szujskich w Warszawie. Ciała ich w r. 1635 wydał król Władysław Moskalom. Na tej tablicy świecił napis zwycięstwa nad Moskwą, zdobycia Smoleńska, i wzięcia cara Szujskiego i braci jego w niewolę<sup>59</sup>.

Otrzymawszy to zadośćuczynienie, chcieli koniecznie posłowie traktować o wspólnej wojnie przeciw Tatarom. Zdało się to niebezpiecznem senatorom, bo poseł tatarski traktował z Rzeczpospolitą o wspólnej wojnie przeciw Moskwie. „Zawrzeć pokój z Tatarami, to Moskwa ze Szwedami ruszy na Polskę – zawrzeć z Moskwą, to niepochybnie

---

<sup>56</sup> Sołowiew.

<sup>57</sup> *Memoriale*, sierpień.

<sup>58</sup> *Iter in Moschoviam* Meyerberga – Mizleri *Hist. Pol.* II.

<sup>59</sup> *Nowiny z Warszawy od J. Jankowskiego*. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 340. Opisanie tej tablicy znajduje się w Rękopisie Ossol. Nr. 188 k. 350.

Tatarów z Kozakami będziemy mieli u siebie”<sup>60</sup>. Puszczono to na dalszy rozmyśl, twierdząc, że Rzeczpospolita potrzebuje teraz spokoju. Puszkina żądał natomiast asekuracji od senatorów, że z Tatarami ligi przeciw Moskwie zawierać nie będą<sup>61</sup>. Odmówiono mu tego, wtedy on wymógł (a raczej wystraszył) wpisanie w traktat artykułu, jako w pakcie zborowskich z chanem nic nie postanowiono przeciw Moskwie<sup>62</sup>. Wreszcie uprosił, aby król wysłał gońca do Chmielnickiego i rozkazał wydać carowi samozwańca Tymoszkę Akondinowa, który się wydawał za syna Dymitra i Maryny Mniszchówny, i z Turcji przez Wenecję dostał się na Ukrainę, gdzie został przez Chmielnickiego przyjęty<sup>63</sup>.

Po dokonaniu tego wszystkiego zeszli się posłowie z senatorami w izbie otwiernej zamku, gdzie obopólne hramoty z potwierdzeniem wiecznego przymierza odczytali i poprawili. Następnie udali się do króla, który wzięwszy swoją hramotę do rąk, oddał ją Puszkiniowi, a poseł nawzajem hramotę carską wręczył do rąk królewskich. W czasie bankietu król pił zdrowie carskie w ręce posłów i każdemu z nich po czarce podał i darował. Nazajutrz, 25 lipca, przystąpili do pocałowania ręki królewskiej, odebrali z kancelaryi *odwiet* i dostawszy upominki wartości 12 000 złotych polskich, wyruszyli z Warszawy wśród wielkiego rozdrażnienia ludności.

Na samem wyjeździe zwadził się z nimi Okoń, rotmistrz kozacki, stary żołnierz kwarciany; pobił diaka poselstwa, i dobywszy pałasza, poranił. Zatrzymała się wszystka Moskwa i posłali do króla i urzędników ze skargą, żądając śmierci winowajcy. Nie wiadomo, kto kłótnię zaczął, ale cała ludność stanęła po stronie rotmistrza tak, że przed dworem poselskim wartę ze 100 ludzi od godziny do godziny stawiano. Osądzono starego żołnierza na dwa lata i 12 niedziel ciężkiego więzienia i na zapłatę 24 grzywien racionemu.

Odjechali nareszcie Moskale 31 lipca, odprowadzeni przez gwardyę królewską do Wisły, czem się bardzo poseł tatarski zgorszył. „Ale niech on sobie wygaduje, kiedyśmy jako tako skleili pokój, boć zaprawdę wielkiego wytchnienia potrzebuje ojczyzna nasza”<sup>64</sup>.

Co do posłów moskiewskich, ci jako zwycięscy z wielkim zadowoleniem przyjęci zostali w Moskwie. W następnym roku 1651, w marcu, występują obaj Puszkiny: namiestnik nowogrodzki i okolniczy, w rozmowach z posłami Rzeczpospolitej jako „wielcy ludzie”<sup>65</sup>.

---

<sup>60</sup> Giżycki, *stolnik wielki do Pinoccego, sekretarza królewskiego z Warszawy 23 lipca, 30 lipca 1650*. Amb. Grabowski *Oj. Spom.* str. 102.

<sup>61</sup> Tamże str. 103.

<sup>62</sup> Sołowiew.

<sup>63</sup> Sołowiew – Rudawski.

<sup>64</sup> *List do Pinoccego 6 sierpnia 1650*. Amb. Grabowski *Oj. Spom.* II. str. 104. – Rękopis Ossol. 189, str. 347.

<sup>65</sup> Na traktaty alias rozmowy mieliśmy deputowanych: kniazia Odojewskiego, dwóch Puszkiców, diaka dumnego Wołoszaninowa i mniejszego diaka Ałmara. Ci pięciu są z dumnych bojar wielcy ludzie.